

## AUGUSTYN ŁOSIŃSKI, BISKUP KIELECKI (1910—1937) W ŚWIELE LISTÓW PASTERSKICH, OPINII I FAKTÓW

Biskup Augustyn Łosiński, kierujący diecezją przez 27 lat przed pierwszą wojną światową i w trudnych latach Polski niepodległej, nie doczekał się poważnej monografii, której napisanie postuło- no niedługo po jego śmierci<sup>1</sup>. Od początku osądzano go surowo, niekiedy pod wpływem gwałtownych emocji społeczno-politycznych jego licznych przeciwników; nie brakło jednak osądu życzliwego, szczególnie ze strony duchowieństwa, tak kieleckiego jak i innych diecezji<sup>2</sup>. Dopiero w ostatnich latach ukazało się kilka cennych przyczynków, ukazujących i pozytywnie oceniających działalność duszpasterską ordynariusza kieleckiego i jego poglądy społeczne<sup>3</sup>. Ponieważ jednak powyższe prace pozostają w maszynopisach, dlatego w świadomości społecznej zostały utrwalone sądy krytyczne a nawet wręcz wrogie. Autor biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym* podkreślając zasługi biskupa dla reorganizacji zaniedbanej diecezji, dla szkolnictwa katolickiego, w dziedzinie charytatywnej oraz aktywizacji społecznej duchowieństwa, nazwał biskupa rusofilem i przeciwnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. „Niechęć do tego ostatniego zachował i później”. Z tego powodu naraził się na konflikty (również z kardynałem A. Kakowskim) i ostrą krytykę prasy sanacyjnej, szczególnie z racji postawy zajętej w czasie pogrzebu J. Piłsudskiego, gdy zabronił (nie egzekwując zakazu) przejawów żałoby w kościołach i na gmachach kościel-

<sup>1</sup> Komitet Uczczenia Pamięci Biskupa A. Łosińskiego uchwalił 17 VI 1937 r. opracowanie dzieła wszechstronnie ujmującego życie i działalność Pasterza, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 24: 1937 nr. 7—8 s. 206.

<sup>2</sup> 25-lecie rządów J.E. Ks. Biskupa A. Łosińskiego w diecezji kieleckiej, Kielce 1935; P. Kubicki, A. Łosiński, Biskup Kielecki, Krótki zarys monograficzny, Sandomierz 1939.

<sup>3</sup> S. Fert, Koncepcja duszpasterstwa Bpa A. Łosińskiego, praca mgr. KUL 1973; tenże, Działalność duszpasterska Bpa A. Łosińskiego „Nasza Przeszłość” T. 52: 1979 s. 227—255; J. Kuśmierz, Działalność administracyjno-prawna Bpa A. Łosińskiego, praca mgr. KUL 1977; A. J. Kłiś, Poglądy społeczne Bpa kieleckiego A. Łosińskiego, praca mgr. KUL 1980; T. Wróbel, Stulecie Diecezji Kieleckiej. Rys historyczny jej powstania i działalności biskupów, maszynopis, Kielce 1982.

nych"<sup>4</sup>. Autora biogramu usprawiedliwia (bodaż częściowo) notatka o tym, że obfity materiał dotyczący biskupa „do tej pory jednak (był) niedostępny”.

Mniej skrajną jest natomiast charakterystyka autora znanej monografii o Kielcach, profesora Jana Pazdura<sup>5</sup>. Powierzchniowo charakteryzuje autor „Dziejów Kielc” społeczeństwo kieleckie i atmosferę miasta, „której nieodzownymi akcesoriami pozostały ambona i konfesjonal”. „Trudno wnikać w ludzkie serca na podstawie pozorów ale faktem jest bezspornym, że do dobrego tonu należało w niedzielę odziać się uroczyście i odbyć nabożny postój w murach lub przed wejściem do jednego z kościołów”. Biskup kielecki „reprezentant przeżytego modelu kresowego sobiepaństwa pozostał na zawsze obcym wśród mieszkańców Kielc”<sup>7</sup>. Nie wnikać w motywy kierujące biskupem ma mu za złe, że odmawiał posług religijny umierającym legionistom<sup>8</sup>; miało to być „regulą w stosunku do socjalistów”, co prowadziło do „częstych demonstracji przed pałacem biskupim — i do wybijania szyb”<sup>9</sup>. Biskup nie zezwalał na udział sztandarów stowarzyszeń niereligijnych a tym bardziej wrogich religii i Kościołowi w uroczystościach kościelnych i pogrzebach socjalistów, zmarłych bez pojednania się z Bogiem. Ale nie wynika z tego wniosek, że „Kuria zadeklarowała się przeciwko ruchowi niepodległościowemu”, identyfikując ten ruch z tzw. żydokomuną<sup>10</sup>. Społeczeństwo kieleckie ulegało podziałowi i bywało niekiedy skłonne brać udział w obchodach (np. Konstytucji 3 maja 1916 r.), w czasie których nie było sztandarów kościelnych, zabronionych przez ordynariusza<sup>11</sup>.

Jak widać, większość sądów jest powierzchowna, pozbawiona starania o zrozumienie motywów działania biskupa i bardzo trudnych okoliczności społeczno-politycznych. Obecnie jednak można wyjaśnić skomplikowane reakcje biskupa, w świetle jego własnych przekonań teologicznych i społecznych. Chodzi głównie o pogląd biskupa na jego posłannictwo w Kościele i społeczeństwie oraz o stosunek do Polski, jako ojczyzny, największej wartości po wierze w Boga. Nie sposób jednak tego uczynić bez naświetlenia przemian, dokonujących się na przełomie wieków.

<sup>4</sup> Z. Zieliński, *Augustyn Losiński, Polski Słownik Biograficzny*, z. 78 s. 423.

<sup>5</sup> J. Pazdur, *Dzieje Kielc 1864—1939*, Wrocław 1971.

<sup>6</sup> J. Pazdur, dz. cyt., s. 264.

<sup>7</sup> J. Pazdur, dz. cyt., s. 83.

<sup>8</sup> J. Pazdur, dz. cyt., 105; Por. Odezwa Bpa Losińskiego do duchownych 31 X 1917, ADK 447.

<sup>9</sup> J. Pazdur, dz. cyt., s. 141.

<sup>10</sup> J. Pazdur, dz. cyt., s. 86, 87.

<sup>11</sup> J. Pazdur, dz. cyt., s. 90.

## 1. SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE NA PRZEŁOMIE

Najważniejszym procesem społecznym, który się dokonał po powstaniu styczniowym, pod zaborem rosyjskim, było powstanie klasy robotniczej. Szybki rozwój wielkiego przemysłu spowodował odpływ ludności wiejskiej do miast i osiedli, powstałych przy fabrykach, hutach i kopalniach. Pod koniec w. XIX istniało w Królestwie ok. 13 tysięcy przedsiębiorstw, natomiast w r. 1910 było ich już ok. 21 tysięcy. Liczba robotników wzrosła w tym samym czasie trzykrotnie, osiągając liczbę ok. 400 tysięcy. Samych górników było na początku XX w. 42 tysiące. Wzrost liczby robotników przypadł na okres największego ucisku politycznego. Nie było związków zawodowych i instytucji społecznych. Warunki pracy były niezwykle ciężkie a wyzysk robotników zwiększał się coraz bardziej. Brak opieki religijnej powodował pogłębienie świadomości opuszczenia i całkowitej bezradności. Taki stan robotników sprzyjał bezkrytycyzmowi w przyjmowaniu programów niekiedy utopijnych, głoszących jednak hasło poprawy warunków. Ostatnie lata XIX w. upływały pod wpływem zaburzeń i masowych strajków. Po strajkach 1905 r. powstają pierwsze organizacje kulturalne i ekonomiczne; powstaje również ruch chrześcijański organizujący robotników. Również i na wsi, na której rząd carski celowo utrzymywał niski stan oświaty oraz dystans z dworem, zaczęły się szerzyć hasła rewolucyjne, głoszone przez działaczy socjalistycznych. Duchowieństwo parafialne i niektórzy biskupi nie mieli zrozumienia dla budzących się potrzeb i ostro zarysowującej się kwestii społecznej. „Zaczepialiśmy socjalizm, pisał biskup lubelski M. Fulman, nie mając o nim najlichszego wyobrażenia, potępialiśmy w nim nawet słuszną obronę prawa do znośnego bytu ludzkiego... Ze strony Kościoła schorzałe społeczeństwo nie doznało ratunku”<sup>12</sup>. Najgorzej sytuowanym, pod każdym względem, był stan robotników folwarcznych<sup>13</sup>. Rząd carski uniemożliwiał wszelką działalność oświatową, pozostawiając duchowieństwu jedynie duszpasterstwo, które okazało się całkowicie niewydolne wobec narastających problemów społecznych i ekonomicznych szerokich warstw. Propagandowa działalność socjalistyczna dotarła do wszystkich ośrodków przemysłowych w Królestwie pod koniec w. XIX a jej natężenie zaznaczyło się wyraźnie na początku XX w. Ukazała się w druku ogromna ilość broszur, ulotek, odezw. W miastach, także prowincjonalnych, zaczęto drukować nawet pisma. W

<sup>12</sup> M. Fulman, *Wielkie parafie wielkomięskie*, „Wiadomości Piotrkowskie” (WP) nr 1(1906) s. 74—75. Por. listy bpa T. Kulińskiego, I—III; R. Dzwonkowski, *Listy społeczne biskupów polskich 1891—1918*, Paris 1974.

<sup>13</sup> M. Fulman, *Stowarzyszenie Robotników Rolnych*, WP nr 12(1906) s. 73; R. Dzwonkowski, dz. cyt., s. 33.

r. 1893 powstała Polska Partia Socjalistyczna oraz Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego. Według A. Bebla, znikną podstawy obecnego porządku społecznego; nie długo czekać a pojawi się nowe, doskonałe społeczeństwo socjalistyczne<sup>14</sup>. Socjalizm polski nie był w swych początkach wolny od silnych wpływów anarchistycznych; działacze w Królestwie przejęli metody terrotycznego anarchizmu, zwalczania monarchii i rządów zaborczych.

Radykalizm społeczny łączył się w ówczesnych programach socjalistycznych z walką z religią i Kościołem. „Kościół — pisał J. Marchlewski — sankcjonuje ucisk, niewolę, wyzysk, gwałt, rozbój, najazd i tak pozostało aż po dziś dzień. I tak pozostanie, dopóki ludzkość nie wyzwoli się spod panowania wyzyskiwaczy i gnębicieli. Na drodze tej nie tylko kler, nie tylko Kościół, jakim by on był, jest nam wrogiem, lecz droga prowadzi również poprzez gruzy wszelkiej religii”<sup>15</sup>. Agitacja łączyła się z propagandą materializmu, bezbożnictwa i antyklerykalizmu. Ludzie zaniedbani pod względem religijnym i moralnym, wyzyskiwani, odrzucali moralność chrześcijańską, nie przyjmując żadnej innej. Nierzadko spotykało się robotników, chełpiących się ze swego ateizmu, nie umiejących jednak uzasadnić swoich poglądów. Trzeba więc stwierdzić, że pod koniec XIX w. i na początku XX w., silnej aktywizacji uległy rewolucyjne prądy społeczne, lansujące, równoległe do swoich radykalnych poglądów społecznych, antychrześcijańskie teorie w poglądzie na świat i życie.

Niektórzy biskupi zdawali sobie sprawę z tego, że dążenia do poprawy doli robotników są w socjalizmie słuszne, ale odrzucali środki do poprawy warunków prowadzące. Zgadzała się również na krytykę istniejącego porządku społecznego<sup>16</sup>. Mimo to jednak zasady socjalizmu były surowo osądzone przez papieży: Piusa IX i Leona XIII. Głównym powodem potępienia socjalizmu był programowy ateizm i materializm; głoszone, że religia, będąc sprawą całkowicie prywatną, powinna być wyrugowana z życia społecznego i wychowania młodzieży; należy oddzielić Kościół od państwa, usunąć wszelkie wpływy religii na prawodawstwo państwowe<sup>17</sup>. Drugim powodem negatywnego ustosunkowania się do socjalizmu był jego pogląd na małżeństwo i rodzinę, jako instytucję prywatną i świecką. Wolna miłość, rozprzeżenie moralności, należały do przedmiotu krytyki ze strony biskupów<sup>18</sup>. Wreszcie zakwestiono-

<sup>14</sup> A. Bebel, *Frau und Socialismus*, tłum. pol. 1907 s. 279; R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 41, przypis 82.

<sup>15</sup> J. Marchlewski, *Wypisy z historii krytyki religii*, s. 487 za R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 43 przyp. 92.

<sup>16</sup> R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 91 przypis 11.

<sup>17</sup> J. Pelczar, *List V* s. 99—100; Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 92, przypis 15.

<sup>18</sup> R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 92—93.

wanie prawa własności prywatnej, opartej o prawo naturalne, stanowiło koronny przedmiot sporu między socjalistami a przedstawicielami Kościoła<sup>19</sup>. Tym się tłumaczy przekonanie biskupa Łosińskiego — i nie tylko jego — że socjalizm jest „największą z herezji jakiegokolwiek pojawiły się na świecie”<sup>20</sup>. Socjalizm jest więc nie do pogodzenia z chrześcijaństwem; zadaniem Kościoła była więc nieublagana walka z socjalizmem i jego zwolennikami. Potępienie zasad socjalizmu i jego zgubnych skutków nie jest, oczywiście równoznaczne z potępieniem osób niedostatecznie uświadomionych, zbałamuconych i pragnących powrócić do Kościoła. „Któż nie wie — czytamy w pierwszym liście Łosińskiego — że niektórzy kapitaliści wyzyskują robotników. Na własne oczy widzą ciemnotę umysłową i moralną robotników i robotnic, ich nędzę materialną, widzą niemożliwe warunki mieszkań i domów noclegowych”<sup>21</sup>.

Biskupi bronią więc zasad i praw istotnych dla chrześcijaństwa i koncepcji życia przezeń inspirowanego. Nie bronią istniejącego porządku społecznego. Bronią wolności człowieka, godności rodziny, własności prywatnej i takiego porządku społecznego, który gwarantuje powyższe wartości. Stworzenie nowego porządku może się dokonać jedynie na drodze powolnego rozwoju, organicznych przemian. Zadaniem Kościoła nie jest więc popieranie dążeń rewolucyjnych ani wypracowanie nowych programów społeczno-gospodarczych. Jego zadaniem jest obrona zasad prawdy i sprawiedliwości, prawych obyczajów, oddzielać to co jest prawdziwym postępem od tego, co jest błędem i odstępstwem od zasad, które stanowią podstawy prawdziwego rozwoju społeczeństwa i pokoju. Stojąc na straży zasad moralnych, Kościół służy każdemu narodowi i całej ludzkości<sup>22</sup>.

## 2. KONCEPCJA URZĘDU BISKUPA I KAPŁANA

Koncepcja urzędu kościelnego powinna być rozpatrywana w kontekście teologii, a przede wszystkim wytycznych Stolicy Apostolskiej. Biskup, jako następca apostołów, posiada z ustanowienia Bożego władzę zwyczajną, zależną jednak od papieża (kan. 329 par. 1). Jego zadaniem jest przypomnienie wiernym prawd wiary i zasad moralności; przekazywanie dyrektyw Kościoła związanych z prawdami wiary; dawać wreszcie konkretne wskazania, zapewniające diecezji możliwość najpełniejszego rozwoju świadomości religijnej i moralności chrześcijańskiej. W sprawach zbawienia, biskup posiada władzę sądenia i karania. Dowartościowanie urzędu

<sup>19</sup> R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 94.

<sup>20</sup> R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 94—95.

<sup>21</sup> A. Łosiński, *List I* s. 12; *III* s. 7.

<sup>22</sup> R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, 168—169.

biskupa rzymskiego na Soborze Watykańskim I, jego prymatu i nieomylności w sprawach wiary i moralności, nasilanie się prądów liberalnych i antyreligijnych, wzrost antyklerykalizmu, spowodowało uaktywnienie urzędu każdego biskupa diecezjalnego.

Biskup Losiński, wychowany na dalekich kresach, przez długie lata przebywając w Petersburgu i pracując w Akademii — był wyczulony na sprawę niezależności Kościoła od władzy świeckiej i dlatego był wrażliwy na wszelkie objawy cesaropapizmu, wtrącania się państwa i jego przedstawicieli w sprawy Kościoła. Mocno trzymał się „ducha kościelnego”, to znaczy „monarchicznego”<sup>22</sup>, rzadko zasięgając rady swoich współpracowników<sup>23</sup>. W czasie swego ingresu do katedry kieleckiej, w następujących słowach określił swe zadania jako biskupa diecezji: „Mam was strzec, abyście nie sprzeniewierzyli się ideałom katolickim i polskim, abyście tę świętą wiarę praocjów waszych utwierdzili i spotęgowali, ażeby wcielił w was miłość Kościoła przodków waszych, którzy byli murem obronnym Chrystusa i Ojczyzny od naporu wrogów”<sup>24</sup>. W dalszym ciągu swego programowego przemówienia ukazał rolę wiary w życiu Polaków rozproszonych po świecie, a szczególnie na Sachalinie i stepach oremburskich. „I tu wśród was, w tej ziemi kieleckiej leżą kości bohaterów, którzy mężnie przechowywali ideały polskie. Szli z wiarą, w zapasy z wrogiem i zwyciężali. Ta wiara w Kościół i przyszłość narodu jest potrzebna, czy na Sachalinie, czy na stepach oremburskich. Spotykałem tam zgłodniałych, wynędzniałych i nieszczęśliwych — ale byli jak stal zahartowani i nieugięci — bo wiara dała im ten hart i tę moc ducha i nieślabnącą nigdy miłość ziemi ojczystej — a przecież tam są oni często i długo pozbawieni i pociech religijnych i oderwani od Macierzy. Tu, Bóg daje wam łaskę wielką, że macie kapłanów, więc powinniście być odporni na wszelkie zło, macie obronę, ażeby bez różnicy stanów utrzymać wiarę ojców waszych — i strzec się odszczepieństwa. Musicie wiernie trwać przy Kościele i przy tej wierze, która jest najwznioślejsza”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> P. Kubicki, *Augustyn Losiński*, Sandomierz 1939 s. 16.

<sup>23</sup> Najbliższym powiernikiem Losińskiego był biskup sufragan sand. P. Kubicki. Obydwaj biskupi spotykali się w klasztorze św. Katarzyny pod Łysicą, w którym Kubicki często przebywał pomagając w pracy duszpasterskiej i pracując naukowo. Kubicki był również w Kielcach. Niekiedy prosił go Losiński o pomoc w szczególnie delikatnych sprawach, np. w Zagłębiu Dąbrowskim. Urodził się 15 I 1871, zm. w Sandomierzu 11 II 1944. Był zbiraczem wiadomości z różnych dziedzin, szczególnie historii, ascetyki, homiletyki, liturgiki. Wydał wiele interesujących przyczynków. Por. Z. Tokarski, *Zycie i działalność Ks. Bpa P. Kubickiego*, Lublin 1983 praca mag. KUL.

<sup>24</sup> H. H. Wróblewski, *Pamiętka ingresu J.E. Ks. A. Losińskiego Biskupa Kieleckiego do katedry w Kielcach*, Kielce 1910 s. 35.

<sup>25</sup> H. Wróblewski, *dz. cyt.*, s. 35—36.

W pierwszym liście, skierowanym do kapłanów diecezji w dniu 1 I 1911 r. ukazuje ideał kapłana „oddanego całkowicie służbie Bożej w sprawie polepszenia doli człowieka”<sup>27</sup>. Ale warunkiem takiej służby jest całkowita wolność wewnętrzna, oderwanie od dóbr materialnych, dobrowolnie przyjęte dla Chrystusa ubóstwo. Przykładem są apostołowie. „Nie miotają nimi żądze burzliwe, ani nekają próżne strachy; nie targają nimi zgryzoty ani przygniatają smutki i dominujące niepokoje w gospodarstwie; nie szarpią troski kłopotliwe w sprawach ziemskich. Tę pogodę ducha zawdzięczają oderwaniu od rzeczy światowych i całkowitemu poświęceniu się intencjom Chrystusowym”<sup>28</sup>. W następnych wiekach ubóstwo wydało wielu bohaterów w pochodzie cywilizacyjnym Kościoła; są oni ozdobą i jego chwałą. „Świadczą oni przed światem, że wyznawcy i ministrowie jego umieli nie tylko umierać za wiarę, lecz że posiadali także w wysokim stopniu umiejętność rządzenia i oświecania narodów”<sup>29</sup>.

Kapłaństwo jest „łaską nad łaskami, powołaniem Bożym do ofiary, posłuszeństwa, wyrzeczenia się — do męczeństwa duchowego”. Praca ta powinna być — na pierwszym miejscu społeczna, na drugim duchowa. „To podwójne zadanie nie idzie jedno obok drugiego, lecz ma łączyć się razem, jako obowiązki: społeczne jako drugorzędne — poddane ma być pierwszemu — duchowemu — by utworzyły jedność, stanowisko, treść, plan i zakres codziennego życia i zajęć księdza”<sup>30</sup>. Praca społeczna wynika z przykazania miłości bliźniego. Tak uczyli: Pius X i Leon XIII; tak rozumieeli swoje posłannictwo biskupi: Ketteler i kard. Manning, biskup Bilczewski i arcybiskup Stablewski. Dlatego biskup pragnie od księży: zbliżenia się do ludu, starania się o ich potrzeby doczesne, zakładania organizacji robotniczych, kółek rolniczych, bibliotek, czyteln, szkółek, ochronek, pomocy w urzędaniu szpitali, zakładania towarzystw św. Wincentego a Paulo<sup>31</sup>. Powyższe dzieła należy wspierać modlitwą i własnym groszem. O pracy duchowej decyduje duch pokuty, gorliwość w pełnieniu obowiązków, przepowiadanie słowa Bożego, katecheza, odwiedzanie parafian<sup>32</sup>. Żadne prace i żadne praktyki pobożne na nic się nie zdadzą, jeżeli wierni nie będą widzieli u kapłana naśladowania Chrystusa miłosiernego, czystego, gorliwego i umartwionego<sup>33</sup>. Przeszkodą w pracy kapłańskiej jest chciwość, sknerstwo, zbytek, życie światowe, lenistwo, zajmowanie się gospodarstwem i sprawami świecki-

<sup>27</sup> *List do kapłanów z 25 XII 1911*, Kielce 1912.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 9.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 16.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 6—7.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 10.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 14.

mi, życie zmysłowe, rozpusta, popędlliwość, niehamowana złośliwość, rozproszenie ducha<sup>34</sup>. Niezwykle cenną dewizę, ważną dla urzędu biskupa, dodaje autor listu: „Tak nie księdzu daję parafię, lecz parafii księdza”. Ona ma z jego posługiwania ciągnąć korzyści duchowe — ma zaś kapłan wyłącznie z niej dochody materialne”<sup>35</sup>. Biskup przyrzeka kapłanom: „Dlatego będę wam dopomagał, ile sił moich starczy, modlitwą, radą, pomocą. Chcę wierzyć, że nie będę zmuszony używać pastorału, lecz tylko serca”<sup>36</sup>. List do kapłanów kończy się patetycznym wołaniem o zgodność przekonań z postawą życia codziennego. Oto wyrzuty umierającego kapłana: „Rozpaczaj pożerany, będzie mógł powiedzieć a przynajmniej pomyśleć: Całe życie pracowałem, długie życie, twarde, niewdzięczne, a co mi zostało z pracy mojej? Nosilem w ręku światło Ewangelii, ludziom niem świeciłem — a teraz chodzę w ciemnościach. Byłem w ciągłym ruchu, w ustawicznych zabiegach, spełniałem rozmaite obowiązki pasterskiego zawodu; rwałem się do różnych rzeczy, nieraz na pozór świętych; ludzie mogli przypuszczać, że robię to dla chwały Bożej, dla użytku parafian, a ja szukałem marnego zysku, którego teraz ze sobą zabrać nie mogę. Zaprawdę próżnom pracowałem, bez przyczyny i po próżnicy stawiałem złą nogą (Ps 49, 4). A tu już rozlega się na kształt gromowego pomruku, odgłos owego na wieki straszego słowa: Redde rationem villagationis tuae — zdam liczbę z władania twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł”<sup>37</sup>.

Wskazania biskupa, przekazane księżom diecezji, były programem całego jego duszpasterzowania. Wiadomo, że starał się program ten realizować, natrafiając jednak na przeliczne przeszkody ze strony władz rządowych, przeszkadzających we wszystkich poczynaniach biskupa. Wiele zamierzeń zostało zrealizowanych w Polsce odrodzonej<sup>38</sup>. Ordynariusz kielecki, jak i inni biskupi, rozporządzał sporymi sumami pieniędzy, wpłacanych przez państwo na podstawie ustaleń Konkordatu, zawartego w 1925 r. Wspierał szkoły przez siebie założone,łożył na akcję charytatywną, skupował książki dla seminarium. Umiłowanym dziełem była Akcja Katolicka, którą powołał do życia i dbał o jej wszechstronny rozwój organizacyjny, duchowy i apostolski. Kiedy pod koniec życia, w ramach represji, został pozbawiony pomocy materialnej, nie prosił o nią nikogo, lecz trwał nigdy się nie skarżąc do nikogo. Wiadomo, że co miesiąc zgłaszały się do biskupa osoby, którym udzie-

<sup>34</sup> Tamże, s. 21. Biskup powołuje się na św. Franciszka Salezego, Wincentego a Paulo, Jana Vianneya.

<sup>35</sup> Tamże, s. 21.

<sup>36</sup> Tamże, s. 36.

<sup>37</sup> Tamże, s. 29.

<sup>38</sup> Por. 25-lecie rządów, *passim*; P. Kubicki, *dz. cyt.*, *passim*; S. Fert, *Koncepcja duszpasterstwa*, *passim*; A. J. Kliś, *dz. cyt.* s. 101—108.

łal pomocy materialnej. Sam prowadził życie skromne. Po 27 latach włodarzenia nie pozostawił po sobie żadnego majątku; w domu biskupim pozostały jeno sprzęty i konieczne naczynia kuchenne i stołowe. Pochowany został na koszt kapituły katedralnej i kurii diecezjalnej. Pozostał wierny programowi przez siebie wytkniętemu księżom; uważał, że jest to również a może przede wszystkim jego program, program biskupiej posługi<sup>39</sup>.

Przebywając w Kielcach, bp prowadził życie samotnicze; bywał jedynie u życzliwych dla niego księży; po pracy przy biurku, odpoczywał, spacerując po ogrodzie. Ożywiał się szczególnie w czasie wizytacji pasterskich. Wizytując parafie, szczególnie Zagłębia Dąbrowskiego, nie poprzestawał na ceremoniach kościelnych, lecz szukał kontaktu z przedstawicielami dyrekcji zakładów przemysłowych, kopalń i hut. Bywało, że zjeżdżał do szybów węglowych, kierując się nie tyle ciekawością, lecz pragnieniem poznania warunków pracy pod ziemią; odwiedzał również robotników w ich warsztatach<sup>40</sup>.

Był rzeczywiście człowiekiem zasad, które go stale obowiązywały, bez względu na okoliczności i ewentualne korzyści, własne czy nawet diecezji lub Kościoła. Kiedy mu zarzucano, że nie przejawia w różnych sprawach sympatii czy antypatii, odpowiadał, że nie ma zamiaru bronić się przed stawianymi mu zarzutami. „Niech czyny moje mówią za mnie”<sup>41</sup>. Liczył się jedynie i bez zastrzeżeń ze Stolicą Apostolską i jej dyrektywom był bezwzględnie posłuszny. Szanował władzę świecką, ale nie znosił jakichkolwiek prób mieszania się do spraw Kościoła; dotyczyło to przedstawicieli władz państwowych jak i ludzi świeckich, w stosunku do prerogatyw proboszcza. Ostro ganił diecezjan w swoim programowym liście pasterskim, datowanym 25 grudnia 1911 r. za tendencje ingerowania świeckich w sprawy duszpasterstwa i mianowanie proboszczów. Takie „zasady niemożliwe są w Kościele katolickim”<sup>42</sup>. Wierni mogą skarżyć się swemu biskupowi, gdy pasterz wyrządza im krzywdę; „lecz nigdy wskazówki dawać biskupowi, albo określać kiedy i jak ma z ich nieuzasadnionych zażeń korzystać”<sup>43</sup>. Z nieposłuszeństwa biskupowi i posłanemu przez niego proboszczowi wynikają smutne następstwa: pijaństwo, rozpusta, chciwość, przekupstwo, kradzież<sup>44</sup>.

Świadomość swego posłannictwa w diecezji biskupa kieleckiego odpowiadała postawie i nauczaniu innych biskupów. Biskup

<sup>39</sup> Istniał, obecnie zaginiony, dziennik duchowy Biskupa, zawierający interesujące notatki, dotyczące jego życia wewnętrznego.

<sup>40</sup> P. Kubicki, *dz. cyt.*, 26.

<sup>41</sup> P. Kubicki, *dz. cyt.*, s. 7—8.

<sup>42</sup> *List do wiernych z 25 XII 1911 s. 14—15.*

<sup>43</sup> Tamże, s. 15.

<sup>44</sup> Tamże.

L. Wałęga tak pisał o swej misji: „Biskup ustanowiony od Boga na to, by był nauczycielem w rzeczach wiary, ma prawo i obowiązek nie tylko opowiadać słowo Boże i wskazywać środki zbawienia, ale także ma czuwać nad czystością wiary w diecezji i przestrzegać swoje owieczki przed pokarmem szkodliwym i niezdrowym dla ich duszy. Wyrok biskupa obowiązuje wszystkich wiernych w jego diecezji tak długo, dopóki go papież nie zmieni lub nie skasuje. A więc nie zawisło to od dobrej woli owieczek, czy chcą słuchać biskupa czy nie; one go słuchać powinny i muszą, jeśli chcą pozostać wiernymi katolikami.” „Nie dbam o to, czy się to komu podoba czy nie; schlebiać nikomu nie potrzebuję, o mandat poselski się nie ubiegam, a mój mandat biskupi otrzymałem od Boga i przed Nim, a nie przed ludźmi mam zdawać moje sprawozdanie poselskie”<sup>45</sup>. Powyższe wypowiedzi potwierdzają, że biskupi polscy, na przełomie wieków, posiadali wysokie przekonanie o swojej misji spełnianej w diecezji; uważali je za istotne zadanie swego życia; z nikim nie uważali liczyć się w wydawaniu swych decyzji; dialog z kimkolwiek w ogóle nie wchodził pod uwagę. Dużo czasu upłyne, aż zmieni się pogląd na sposób sprawowania misji przez biskupów i kapłanów. W Kościele i w świecie muszą zaistnieć ku temu odpowiednie warunki.

### 3. PATRIOTYZM BISKUPA ŁOSIŃSKIEGO

Przebywając do 45 r. życia na terytorium Rosji carskiej, pracując na rozległych terenach archidiecezji mohylowskiej, był naczynym świadkiem osłabienia życia narodowego i kościelnego. Jedno z drugim szło w parze. Z pogłębieniem uczuć patriotycznych „polskość wspierała tam Kościół — a Kościół — polskość”<sup>46</sup>. Przyszły biskup kielecki dobrze znał historię Polski i dlatego był głęboko przekonany o nierozzerwalności więzów, łączących naród polski z Kościołem katolickim. Jako ordynariusz kielecki był przekonany, że broniąc moralnych zasad życia prywatnego, rodzinnego i społecznego, najlepiej służy swemu narodowi. Od samego początku uwrażliwiał duchowieństwo kieleckie na sprawy narodu, jego przyszłości oraz grożących mu niebezpieczeństw. Był jednak ostrożny w swych poczynaniach. I tak np. sprzeciwiał się usunięciu tablicy umieszczonej na kaplicy, zwanej ogrójcem, sławiącej cara Aleksandra II za zmieszenie pańszczyzny. Pewnie głównie dlatego przeciwnicy biskupa nazywali go „żandarmem w fioletach”<sup>47</sup>. W czasie swego programowego wystąpienia podczas ingresu do katedry, w

której byli obecni przedstawiciele policji umundurowanej i tajni agencji, mówił odważnie o narodzie polskim, który choć jest powalony, jednak jest żywy. „Przychodzę do was... z daleka i nieznanym wam, ale upewniam, że tak samo jak wy pragnę dla niej (Ojczyzny) lepszej przyszłości; tak samo jak wy poczuwam się do obowiązku dla tej ziemi, której wszyscy jesteśmy synami, że to samo co was boli, to i mnie boli”<sup>48</sup>. Wzywał wszystkich do zgody i jedności, bo tylko taka jest droga, prowadząca kraj do znaczenia i potęgi. Przypomniał przodków, którym wiara dawała moc ducha i „nieszląbną nigdy miłość ojczystej”. Wobec przedstawicieli ziemian wyraża nadzieję, że zjednoczeni ze sobą i Kościołem, będą silni i odporni przeciw niebezpieczeństwom, grożącym narodowi polskiemu. Do rolników apelował o przywiązanie do ojczystej gleby; młodzież zachęcał, aby „olśniewała naród kwiatami cnót bo tylko cnoty wielkie naród odrodzą”. Budząc wiarę w znarutowychwstanie Polski, wzywał wszystkich do pracy dla jej dobra. Gorąco pragnął, aby jego wołanie odbiło się szerokim echem po całym kraju<sup>49</sup>.

W sierpniu 1910 r. wizytował parafię Zawiercie. W wizytacyjnym kazaniu, nawiązując do cudu wskrzeszenia przez Chrystusa córki Jaira, wyrażał nadzieję, że „Polska powstanie z grobu, choć czas i okoliczności tego cudu miłosiernego Boga pozostają dla nas zakryte”<sup>50</sup>. W październiku 1917 r., odsłaniając tablicę pamiątkową ku czci Tadeusza Kościuszki, stwierdził, że Polska nie umiera, lecz skuta kajdanami niewoli nie uspokoi się, „aż sprawa jej wolności, całości i niepodległości nie zostanie rozwiązana według prawa Bożej sprawiedliwości: „Oddaj, coś winien”<sup>51</sup>.

Biskup Łosiński, wychowany na północnych kresach Rosji, syn fornała, któremu dana została szansa kształcenia się, coraz bardziej uświadamiał sobie więzy krwi i tradycji historycznej, łączącej go z daleką Polską, którą coraz lepiej poznawał z lektury. Dopiero jako ordynariusz kielecki mógł poznać ziemię polską i jej uroki. Nie tylko doskonala kondycję fizyczną, potrzebą ruchu, tłumacząc się piesze wizytacje diecezji, odbywane systematycznie przez całe czterćwiecze. Pragnął poznawać ziemię kielecką, piękną i urozmaiconą, jej góry i urodzajne pola ziemi miechowskiej i jędrzejowskiej. Pieszko przemierzał Beskid sądecki, przebywając na kuracji w Krynicy. Chłonał w siebie czar ziemi, którą mógł poznać bezpośrednio w drugiej części swego długiego i pracowitego życia. Rozumiał czym jest tęsknota za rodzinnym krajem dla wszystkich wygnanców i dobrowolnych emigrantów, poszukujących chleba w

<sup>48</sup> H. H. Wróblewski, *dz. cyt.*, s. 34—36.

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 39—40.

<sup>50</sup> P. Kubicki, *dz. cyt.*, s. 11.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 12.

<sup>45</sup> List bpa L. Wałęgi I s. 110; 06; R. Dzwonkowski, *dz. cyt.*, s. 17—18.

<sup>46</sup> P. Kubicki, *dz. cyt.*, s. 10.

<sup>47</sup> J. Pazdur, *dz. cyt.*, s. 86.

dalekich krajach. „Tym co zmuszeni zostali do emigracji do obcych krajów — mówił w czasie uroczystości kościuszkowskich w r. 1917 — mnóstwo ich znalazło dobrabyt i szczęście doczesne, a jednak tęsknią w cudzych krainach za „smutnym błękitem” polskiego nieba, za szerokimi równinami i piaskami gleby ojczystej. Pachną im sine wstęgi wysmukłych sosen, jodeł i świerków lasów swojskich. Nad palmy rozkoszne i wdzięczniejsze dla ich oka są warkoczki brzoź. Mile sercu polskie kwiaty polne i ogrodowe, pola i łąki zielone, szmery potoków górskich, rzek i strumieni. A gwar gospody wiejskiej, i fujarki pastuszka i pieśni żniwiarские, muzyka i tańce narodowe, organy kościołów wiejskich i miejskich i potężne suplikacje — wszystkie takie uroczyste, że serce ciągnie... z głębi stepów zza oceanów”<sup>52</sup>.

Do doskonała znajomość historii Ojczyzny pozwoliła biskupowi nie tylko czuć więź z narodem polskim, ale także pięknie o niej mówić. Oto fragment mowy okolicznościowej ku czci Kościuszki. „Historia wzbroniona a rodzice, nauczyciele, pisarze polscy młodzieży dalej, rozpowiadają i piszą o Lechu, Kraku, Sobieskich, Żółkiewskich, Czarnieckich, o świetlanej i jasnej postaci Kordeckiego, o husarii nieustraszonej, co miała fale morza pokonać, o przemyślnych atakach ułanów, o bojach sławnych, bitwach zwycięskich Polaków z wrogiem napastującym ich kraj. Zgoła całe życie polskie — dobrych synów Ojczyzny — dla zachęty i pokrzepienia, złych do odstraszania — stawiają przed oczyma. A całe pokolenie za pokoleniem tem się karmi i wdycha i tęskni za Polską wolną, całą i niepodległą”<sup>53</sup>.

Biskup Łosiński mówił poprawnie po polsku, z lekkim akcentem, typowym dla Polaków wychowanych na kresach północnych. Pisał nienaganą polszczyzną, z której przenikała miłość do języka, kiedyś tępionego i rugowanego ze szkół. Naród potrafił jednak zachować swój język, dzięki pracy samowychowawczej i lekturze dzieł klasyków: Krasieńskiego, Słowackiego, Mickiewicza; „Język był zakazany, tymczasem matki i piastunki już nad kolebką dziecięcia pieśni polskie nuczają. Młodzież szkolna mowy ojczystej uczy się na poddaszach, strychach, w lochach, po gajach i lasach. Uczy się na pamięć utworów wieszozów narodowych-Krasieńskich, Słowackich, Mickiewiczów i innych. Spiewa hymny i miewa potajemnie odczyty i pogadanki — o czym? O Polsce wolnej, całej i niepodległej”<sup>54</sup>.

Znane było biskupowi prześladowanie szkolnictwa polskiego na terenach Rosji carskiej. Mimo to, dzięki bohaterskim wysiłkom ludzi ofiarnych, udało się zachować świadomość narodową mło-

<sup>52</sup> Przemówienie przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci T. Kościuszki, „Przegląd Diecezjalny” 1917 s. 13.

<sup>53</sup> Tamże, s. 52—53.

<sup>54</sup> Tamże, s. 52.

dzieży i całego społeczeństwa. „Szkoły polskie zostały zniszczone a w szkołach rządowych panujących mocarstw wszczepiają narodowość obcą. Pomimo to szkoły polskie powstają skrycie pod strzechą wieśniaczą i w miejskich domach i po dworach obywatelskich. Krzewieniu zaś obcego ducha w szkołach rodzice i wychowawcy polscy wszelkimi, nieraz nadludzkimi wysiłkami przeciwdziałali, wszczepiając w młodociane serca ducha polskiego. Praca ta o tyle była skuteczna, że przez cały czas niewoli w narodzie polskim nigdy nie zabrakło gorących miłośników kraju, gotowych mienie, zdrowie, życie własne poświęcać, braci swych za sobą porwać do pracy ku odzyskaniu i rozbudowie Polski „wolnej, całej, niepodległej”<sup>55</sup>.

Szczególny sentyment miał biskup dla osoby Tadeusza Kościuszki. Stuletnia rocznica śmierci Naczelnika (1917) dała okazję do inicjatywy ufundowania pamiątkowej tablicy. Na apel biskupa pospały się liczne datki na ten cel; nawet dzieci szkolne składały drobne oszczędności. W ciągu niewiele dni wykonano tablicę z popiersiem Kościuszki, którą wmurowano w ścianę dzwonnicy katedralnej. W czasie odsłonięcia tablicy, ordynariusz wyraził w swym płomiennym przemówieniu swe gorące uczucia patriotyczne. Apoteoza bohatera spod Racławic, wypowiedziana wobec przedstawicieli władz okupacyjnych, posłużyła biskupowi do pobudzenia wiernych, licznie zgromadzonych na placu przed katedrą, do uświadomienia odpowiedzialności za ojczyznę, za ziemię, za każde wspólne dobro a przede wszystkim za dusze i charaktery młodzieży. Kościuszkę, czuwający nad miastem, miał za zadanie budzić z uspienia i zachęcać do ofiarnej miłości Ojczyzny. Odwaga biskupa i jego entuzjazm dla sprawy odrodzenia narodu budzą uznanie a nawet niekłamany podziw. „Wolność, całość i niepodległość jest jego (Kościuszki) skarbem najdroższym, tak mu potrzebna jak krew do życia, jak powietrze do oddychania. Kościuszkę bronił jej dla narodu swego mieczem, zasłaniał piersią, dla niej poświęcił krew, zdrowie, życie... za to mu naród wdzięczny usypał niebotyczny kopiec pod Krakowem. Z ziemi polskiej, przesiąkniętej krwią męczeńską i znojnym potem pracy. Za to stawia mu pomniki, zawieszają tablice, układają na jego cześć hymny, pieśni, muzyczne utwory, za to wieśniak ukochał go, a wizerunkiem zdobi swą izbę, czci go obywatel, zdobi komnatę swą jego portretem. Zaś każde miejsce jego czynów bohaterskich stało się najdroższą pamiątką i relikwią narodową, znaczoną krzyżami, pomnikami, napisami. W ten sposób święta pamięć o T. Kościuszkę przechodzi z pokolenia na pokolenie”<sup>56</sup>. Zdaniem biskupa, miłość narodu i kraju u Kościuszki łączyła się z religijnością i wiarą katolicką, z dobrymi obyczajami. Kościuszkę miał

<sup>55</sup> Tamże, s. 53.

<sup>56</sup> Tamże, s. 54.

mówić do swych rozmówców z Polski: „Jeżeli nie poprawimy obyczajów naszych, jeżeli będziemy podli, chciwi, interesowni, nie dbający o kraj nasz, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach”<sup>57</sup>. Naczelnik służył sprawie wolności z zaparciem siebie; tymczasem w narodzie „na pierwszym miejscu interes własny, nie dobro ojczyzny”<sup>58</sup>; dążył wreszcie do zbratania wszystkich Polaków; jego brak powoduje wzajemną nienawiść i wojnę. „Jeżeli Kościuszko nie na zbawcę był nam posłany, to przecież na wzór”. „Patrzmy na wzór. Dlatego wizerunek Kościuszki umieściliśmy na placu największej uczęszczanym, na miejscu widzialnym. Ile razy z tej wieży odgłos dzwonu polecą przez miasto, wnিকnie do domów, niech wnika nie tylko do uszu waszych, lecz także do serca i do sumienia. Niech budzi do cnoty, do miłości kraju na wierze ojców wierze katolickiej opartej”<sup>59</sup>. „Patrz na ten wzór młodzieży polska, a ucz się gruntownie nauk i wyrabiaj charakter szlachetny, byś za przykładem Kościuszki mogła życiem swym pożytek Ojczyźnie przynieść. Patrzcie na ten wzór obywatele i mieszczenie — a uczcie się trwać w cnotach religijności, bezinteresowności, sprawiedliwości, miłosierdzia względem bliźnich, jak to okazywał wielki Wódz narodu naszego. Patrz na ten wzór ludu wiejski — a ucz się wdzięczności dla niego największego opiekuna i obrońcy T. Kościuszki. Ucz się trwania przy wierze świętej, ucz się poznawać i miłować zagrody oraz cały kraj swój polski... Idą do ciebie rozmaici nauczyciele i „lazaki” obłudni, ludzie złej woli. Dla korzyści własnej... różne kłamliwe obietnice ci dają, by pociągnąć za sobą i pchać do grabieży i rozboju na zgubę twoją... Nie słuchaj ich, lecz ucz się od Kościuszki mieć przed oczyma Boga, Ojczyzny dobro, we wszystkich zamierzeniach i czynach swoich”. W zakończeniu swego przemówienia ordynariusz dodał: „Jeżeli przez obchód uroczysty rocznicy 100-lecia zgonu umiłowanego Naczelnika narodu rozbudzimy w sobie gorliwość dla służby Bożej i Ojczyzny, stanie się on pokrzepieniem i ożywieniem dusz i serc naszych, rozbudzi zapał do szlachetnej pracy nad odrodzeniem całego kraju”<sup>60</sup>.

Po Bogu i wierze „najdroższa człowiekowi ma być ojczyzna, bo jest jakby matka, co piersiami swemi karmi dzieci swoje. Jej ziemia żywi nas i okrywa. Jej językiem porozumiewamy się między sobą. Jej piersi, jej strój, zwyczaje, obyczaje — do nas należą — to własność nasza, co tylko ma — szczerze i szczerze oddaje dzieciom

<sup>57</sup> Tamże, s. 55. Biskup pochwalał Kościuszkę, że nie uległ wpływom socjalistów i masonów. Być może, że takie było powszechne przekonanie; prof. dr hab. Z. Chlewiński oglądał w encyklopedii masońskiej w Filadelfii nazwisko Kościuszki i Pułaskiego. Zagadnienie wymaga dalszych badań źródłowych. Informacja ustna.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże, s. 56.

swoim”<sup>61</sup>. Ojczyzna, zdaniem biskupa, nie wymaga uczuć, lecz „przede wszystkim pracy uczciwej, sumiennej i wytrwałej”. Każdy naród zawdzięcza wierze i moralności najwyższe wartości. Wiara katolicka „narodowości nie tłumi, lecz każdy naród z jego od Boga darami i przymotami zdrowo wychowuje i kształci”<sup>62</sup>. Katolicyzm był zawsze źródłem inspiracji twórczej dla kultury, odpowiadającej godności człowieka. „Religia katolicka też — jako mić jasna, przechodzi przez dzieje narodu polskiego, jego piśmiennictwa, architektury, malarstwa, rzeźb i innej sztuki. I sławę miał naród nasz nie tylko z samych zwycięstw wielkich, z geniuszy w literaturze i sztuce, z pałaców, bogactwa, piękności krajobrazów — lecz przede wszystkim z cnót chrześcijańskich bohaterów, które zrodziła wiara katolicka, z tego, że Polska była „przedmurzem chrześcijaństwa”, a Królową swą miała Matkę Bożą”<sup>63</sup>. Trzeba więc iść do Chrystusa i oddać Mu siebie całych, bo tylko On może nas nauczyć jak żyć i pracować nad przybliżeniem zwycięstwa prawdy. Nie należy więc zwracać uwagi na zarzuty przeciwników, obrzucających nas mianem „obskurantów”, „zacofańców”, klerykałów; trzeba okazać całemu światu, że „katolicyzm jaki wydał największych geniuszów we wszystkich dziedzinach wiedzy, sztuki i życia społecznego — tak i wydaje najlepszych synów i obywateli kraju, pionierów pracy nad uboższą bracią swoją”<sup>64</sup>.

Ordynariusz kielecki uczył wiernych, że miłość Ojczyzny winna się przejawiać w wypełnianiu obowiązków stanu i zawodu, zgodnie z prawami konstytucji, istniejącej w Polsce odrodzonej, w gorącym umiłowaniu ziemi ojczystej, w serdecznej trosce o odbudowę kraju zniszczonego przez okupantów i toczące się na jego terenie wojny<sup>65</sup>. Należy dbać o podniesienie kultury gospodarczej kraju, w katolickim wychowaniu dzieci i młodzieży, w zapewnieniu pomocy najbardziej potrzebującym, w popieraniu szkolnictwa katolickiego i czytelnictwa, w trosce o rozwój przemysłu i handlu, aby się uniezależnić od obcego kapitału, wreszcie w poświęceniu życia dla zachowania odzyskanej wolności, okupionej olbrzymimi ofiarami. Aby praca była pożyteczna i przynosiła skutki musi być oparta o zasady katolickie. Od uczciwości, sumiennosci i przywiązania Polaków do wiary, kraju i narodu zależy istnienie i świetność Ojczyzny. Cała

<sup>61</sup> Kazanie do wiernych 25 XII 1924. Podobne myśli można znaleźć w teologii narodu wypracowanej przez Kard. St. Wyszyńskiego. Por. Cz. Bartnik, *Chrześcijańska nauka o narodzie według Prymasa St. Wyszyńskiego*, Lublin 1982.

<sup>62</sup> List do wiernych z 25 XII 1911, s. 24.

<sup>63</sup> Tamże, s. 24—25.

<sup>64</sup> Tamże, s. 26. Biskup cytuje słowa skierowane do Lelewela przez Mickiewicza: „Na katolicyzmie trzeba grunt położyć”.

<sup>65</sup> List do duchownych 24 IV 1917, ADK 447; Odezwa do Kieleczan 3 XII 1916, ADK 447.

praca społeczna winna opierać się na zasadach religii katolickiej i tylko ona może zapewnić odrodzenie narodu i siłę moralną całego społeczeństwa<sup>60</sup>. W trudnym okresie w początkach wojny światowej zachęcał wszystkich obywateli, aby spieszyli z pomocą Ojczyźnie. „W czyjej przeto piersi bije szczerze polskie serce, kto kocha Ojczyznę musi zrozumieć swój obowiązek... Musi do ofiarnej pracy i poświęcenia wyżyć wszystkie swoje siły”<sup>61</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy zaistniała potrzeba skarbu narodowego, biskup kielecki zachęcał duchownych i świeckich, by oddawali cenniejsze przedmioty ze złota i srebra na potrzeby państwa<sup>62</sup>. W kilka miesięcy potem znów zwrócił się z apelem o zachowanie jedności społecznej. „Poświęćcie dla niej (Ojczyzny) wszelkie partyjne zawiązi, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jątrzenia, wszelkie jadowite kwasy wżerające się w jej duszę i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej jej potrzebie zjednoczcie się”. Jednocześnie prosił o ofiary, modlitwę i o zaciąganie się w szeregi armii polskiej, walczącej o zachowanie niedawno odzyskanej niepodległości<sup>63</sup>.

Wychodząc z założenia, że Kościół pełni swą zbawczą misję w każdym narodzie, dlatego biskup kielecki był osobiście głęboko przekonany, że każdy biskup powinien czuwać nad działalnością wszystkich partii i nad strukturami społeczno-państwowymi. Uważał, że biskupi mają obowiązek czuwać nad zgodnością z Ewangelią wszystkich instytucji społeczno-państwowych. Ostatecznie całe życie narodowe powinno opierać się na nauce Chrystusa, „która wskazuje i daje nieomylnie, nieskażone, przyrodzone i nadprzyrodzone prawa sprawiedliwości i miłości, jako ostoję i więzi społecznej ludzi”<sup>64</sup>. Stąd religia katolicka powinna zajmować w państwie polskim miejsce uprzywilejowane, naczelne<sup>65</sup>.

Z powyższych wypowiedzi ordynariusza kieleckiego nie wynika, że bezpośrednio chciał się zajmować polityką. Poruszał wielokrotnie problemy polityczne, ale tylko o tyle, o ile wiązały się z wiarą i moralnością katolicką. W liście do wojewody kieleckiego pisał na ten temat, co następuje: „Polityki... uprawiać nie mogę. Jestem biskupem dla wszystkich diecezjan bez różnicy stanu i partii. Wszystkie czyny zgodne z zasadami religii i dobrem narodu chwałę i popieram; działalność wszelką dla wiary świętej i dla narodu szkodliwą potępiam i zwalczam”<sup>66</sup>. Wiele razy przypominał również księżom, aby daleko trzymali się od polityki, a tym którzy bez

<sup>60</sup> Odezwa do duchownych 24 X 1928, ADK 448.

<sup>61</sup> Odezwa do wiernych 24 X 1915, ADK 447.

<sup>62</sup> Odezwa 23 X 1920 nr 1804, ADK 447.

<sup>63</sup> Odezwa 23 II 1920, ADK 451; 8 V 1921, ADK 447.

<sup>64</sup> List do duchowieństwa 21 II 1919, ADK 447.

<sup>65</sup> List do proboszczów 15 V 1919, ADK 447.

<sup>66</sup> Pismo do wojewody kieleckiego 28 IV 1927, ADK B I 8/3 s. 285.

jego wyraźnej zgody chcieli zajmować się polityką groził karą suspensy<sup>72</sup>.

Listy pasterskie biskupa kieleckiego, odnoszące się do roli Kościoła w społeczeństwie polskim oraz w stosunku do państwa, po odzyskaniu niepodległości, zasługują na właściwą ocenę. Szczególnie wypowiedzi dotyczące miłości Ojczyzny, mające miejsce pod zaborami rosyjskim i austriackim, są niewątpliwie unikatem wśród listów biskupów tego okresu czasu. Niemal wszystkie były odpowiedzią na konkretne zapotrzebowania społeczne. Służyły pogłębieniu świadomości społecznej i narodowej. Budziły nadzieję na odzyskanie niepodległości, zainteresowanie się historią kraju, podtrzymywały miłość ojczyzny i wychowywały do pracy i ofiarności dla jej dobra. Na pewno przyczyniały się do dojrzewania intelektualnego i moralnego szerokich mas społeczeństwa polskiego. Były również popularną formą nauczania społecznej myśli Kościoła, zawartej w dokumentach papieży Piusa IX i Leona XIII. Ten ostatni, w encyklice „*Rerum novarum*”, wskazał na trzy formy społecznej misji Kościoła: nauczanie, działalność wychowawczą i działalność praktyczną. Biskup streszcza powyższe wskazania w następujących fragmentach swojego listu pasterskiego: „Na zaspokojenie wieczystych potrzeb duszy Kościół daje naukę wiary najrozumniejszą; naukę obyczajów wielką, poważną, świętą, która nie schlebia naszym namiętnościom, lecz potępia zło wszędzie jednakowo... i stawia przed oczyma najszczytniejsze ideały duchowego wyrobienia i najwznioślejszej doskonałości... Niezrównany jest też Kościół w pracy nad zaspokojeniem potrzeb doczesnych człowieka. Pierwszy Kościół zajął się oświatą wszystkich warstw owych dzikich ludów, z których utworzyła się obecna cywilizowana Europa. On pierwszy stworzył bezpłatne szkoły ludowe. On założył najstarsze uniwersytety”<sup>74</sup>. Uzyskawszy różne dziedziny życia, inspirowanego przez naukę Kościoła, biskup pisze: „Żadne państwo, żadna innowiercza religia, żadne społeczeństwo nie może równać się z Kościołem w jego działalności humanitarnej, w wychowywaniu, uszlachetnianiu ludzi przez 19 wieków”. Kościół wszczepił w świadomość narodów społeczne zasady braterstwa, zniesienia niewolnictwa, równouprawnienia kobiet, organizowania rodziny, hojnego miłosierdzia i wiele innych praktyk zaczerpniętych z Ewangelii Chrystusowej, a w świecie pogańskim nieznanych”<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> Okólnik do duchowieństwa 21 XI 1910, 7 VI 1915, 21 I 1917, 28 XII 1918, ADK 447; 29 VIII 1914, ADK 451; 24 IX 1930, ADK 448.

<sup>74</sup> Por. uwagi R. Dzwonkowskiego, dz. cyt., s. 69–71.

<sup>75</sup> Por. enc. *Rerum novarum* s. 43–62; A. Losiński, *List II* s. 10; R. Dzwonkowski, dz. cyt., s. 121.

#### 4. ORDYNARIUSZ KIELECKI WOBEC SOCJALIZMU I JEGO ZWOLENNIKÓW

Charakteryzując poglądy społeczne biskupa wspomnieliśmy o tym, że tak jak wszyscy biskupi, tak i on trzymał się wiernie nauki Stolicy Apostolskiej i jej wytyczne starał się wprowadzać w życie. Watykan był negatywnie nastawiony do cywilizacji, hołdującej naturalizmowi i liberalizmowi oraz sprzyjającej socjalizmowi, który łączył się wyraźnie z ateizmem, głosił walkę klas i przygotowywał powszechną rewolucję, która miała wprowadzić nowy porządek społeczny, połączony z odrzuceniem zasad moralności chrześcijańskiej. Już Pius IX w encyklice „Quanta cura”, powołując się na swoich poprzedników, potępiając błędy epoki, nazwał komunizm i socjalizm „najgubniejszym złem”, dążącym do wyrugowania religii z życia społecznego i prywatnego<sup>76</sup>. Leon XIII, wykładając tradycyjną naukę o władzy pochodzącej od Boga, a nie od ludzi<sup>77</sup>, nazwał współczesne sobie ideologie a przede wszystkim nihilizm „najgorszą zarazą”<sup>78</sup>. Według Leona XIII, socjalizm dąży do materialnego dobrobytu, nie licząc się z prawami religii; chrześcijańska koncepcja demokracji opiera się na wierze i dąży do stopniowego polepszania warunków życia społeczeństwa a szczególnie robotników; uznaje przy tym prawo własności prywatnej, należne człowiekowi z racji jego rozumności i warunkujące wolność człowieka oraz sprzyjające rozwojowi twórczej inicjatywy. Należy więc zdecydowanie odrzucić socjalizm, gdyż sprzeciwia się prawu naturalnemu i zagraża porządkowi społecznemu. Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno” przypomniał naukę o własności prywatnej i ostrzegł przed „bezbożnym i niegodziwym” komunizmem<sup>79</sup>. Poglądy socjalizmu, nawet umiarkowanego, na społeczeństwo, całkowicie odbiegają od prawdy chrześcijańskiej. W świetle powyżej przypomnianych wypowiedzi papieskich oraz faktu, że ruch socjalistyczny miał zdecydowane podłoże światopoglądowe i antykościelne, łatwo zrozumieć, że dla biskupów — i dla ordynariusza kieleckiego — socjalista był synonimem z zasady niewierzącego, zdecydowanego wroga religii i tym samym narodu, który w całej swej historii był narodem katolickim<sup>80</sup>. Broniąc depozytu objawienia Bożego i dobra narodu, Kościół miał świadomość posiadania władzy stanowienia

<sup>76</sup> S. Fert, dz. cyt., s. 127; Pius X enc. *Quanta cura* z 8 XII 1864, w: K. Grzybowski, *Doktryna polityczna i społeczna papieżstwa (1789—1968)*, Warszawa 1971 s. 227.

<sup>77</sup> Leon XII, enc. *O pochodzeniu władzy państwowej*, Warszawa 1926 s. 8.

<sup>78</sup> Leon XIII, enc. *Immortale Dei*, 1 I 1885, w: K. Grzybowski, dz. cyt., s. 41—252; Tamże, s. 238—239, s. 241—252.

<sup>79</sup> Pius XI, enc. *Quadragesimo anno* 15 V 1931; por. K. Grzybowski, dz. cyt., s. 300—301.

<sup>80</sup> Por. A. Wóycicki, *Socjalizm a religia*, Poznań (brw); J. Maj-

szczególowych norm postępowania społecznego oraz ostrzegania, upominania błądzących i wskazywania sposobów rozwiązywania zagadnień społecznych. Ponieważ dostosowanie ponadczasowej prawdy do konkretnych potrzeb danej epoki nie jest rzeczą łatwą, trudno się dziwić pewnemu opóźnieniu się wypowiedzi Kościoła, co mogło być powodem oskarżenia o niedostrzeżenie niesprawiedliwości społecznych. Oprócz dostrzegania znaków czasu, ważne jest uwzględnienie koncepcji człowieka, jego godności i nadprzyrodzonego powołania, co oczywiście dla ludzi niewierzących jest czymś nie do przyjęcia.

Biskup Losiński był żarliwym przeciwnikiem propagandy wrogiej chrześcijaństwu. Już w pierwszym liście do wiernych diecezji pisał. „Zdarza się, że grad wybiję najbogatszy plon na niwach. Zdarza się, że szarańczę i grad i ogień zesłał Bóg na duchową krainę naszą w osobach krzewicieli bezbożności, błędów i kłamstwa”<sup>81</sup>. W liście do duchowieństwa stwierdził, że „lud dobry i poczciwy — lecz jednocześnie bardzo ciemny, zabobonny i łatwowierny. Na tem zaś gruncie wszelkie bałamuctwo i propaganda najniedorzeczniejszych błędów łatwo się przyjmuje. Czy propagatorzy socjalizmu wszelkich odcieni, czy judaszowska agitacja kozłowitów czy faryzeuszowska „zaraniarska obrona ludu przed nadużyciami księży, czy zbrodnia w Częstochowie — pozostały i pozostają bezowocne?”<sup>82</sup> Z agitacji antychrześcijańskiej pochodzą próby ingerowania w sprawy nauczania i duszpasterstwa oraz sprawy personalne parafii i diecezji. „Ludowi trąbi się, że jest panem wszechwładnym, który za swój pot i krwawą pracę, karmiącą wszystkie stany — ma prawo od wszystkich i od każdego domagać się sprawozdania z jego czynów; że w Kościele też życie kapłana i parafii ma mieć dane sobie obrachunki ze wszystkich spraw. Wskazują na tych czy i owych innowierców — których lud katolicki widzi, o których się ociera — że biorą udział w naznaczaniu lub usuwaniu duchownej osoby. Tym naukom lud obalamuony daje posłuch”<sup>83</sup>. Sposobem przeciwdziałania jest praca kapłanów: duszpasterz ma być „sprężyną parafialnego życia prywatnego i społecznego”; nie powinien wypuszczać z rąk żadnej poważniejszej sprawy. „Zadaniem więc kapłana jest dawać inicjatywę, dbać o odpowiednie kierownictwo tych i owych instytucji, popierać je szczerze i gorliwie. Jednocześnie zaś i przede wszystkim wciągać największą liczbę osób świeckich dobrej woli — do pracy społecznej w duchu katolickim”<sup>84</sup>.

ka, *Przedmowa*, w: J. F. Six, *Od Syllabusa do dialogu*, Warszawa 1972 s. 5—23.

<sup>81</sup> *List do wiernych* 25 XII 1911 s. 17.

<sup>82</sup> *List do duchowieństwa*, s. 4.

<sup>83</sup> *List do wiernych*, s. 14; *List do duch.* s. 4—5.

<sup>84</sup> *List do duch.* s. 12.

Jest rzeczą interesującą zauważyć, że biskup nie stara się wniknąć w przyczyny niepokoju społecznych i kościelnych; jedyną skuteczną zaporą ma być intensywna praca księdza na parafii<sup>85</sup>. Bardzo wczesnie, być może, że jako jedyny biskup w Królestwie, dostrzega konieczność aktywizowania świeckich do apostołstwa; dotyczy to jedynie dziedziny spraw społecznych. Sporo czasu uplynie, aż wybijie godzina zrywu świeckich do apostołstwa w Kościele.

Biskup kielecki zajmował negatywne stanowisko wobec partii radykalnych i lewicowych. Potępiał, przy każdej okazji, komunistów, socjalistów i ludowców, wyraźnie sympatyzujących z socjalistami. W organizacjach tych widział nieprzyjaciół wiary i ojczyzny. Socjalizm nazywał „wielką i krwawą herezją”<sup>86</sup>, która chce ostatecznie zniszczyć wszystkie wartości katolickie i polskie. Dlatego popieranie tych organizacji jest grzechem wobec Boga i sprzeniewierzeniem się miłości Ojczyzny<sup>87</sup>. Zgodnie z prawem kanonicznym, zabraniał udzielania rozgrzeszenia wszystkim członkom zakazanych stowarzyszeń i czytelnikom zakazanych czasopism; księżom zagroził suspensą „ab officio et beneficio”, jeśli w jakikolwiek sposób popierali organizacje lewicowe<sup>88</sup>. Wyrażał wątpliwość co do szczerości zamiarów partii „rzekomo niepodległościowych”, które pracują na korzyść wrogów narodu polskiego i Kościoła<sup>89</sup>. Z tego też powodu potępiał arcybiskupa A. Kakowskiego za uczestnictwo w Radzie Regencyjnej<sup>90</sup>. W uzasadnieniu swego stanowiska pisał w liście do arcybiskupa Symona: „porządnie dała nam we znaki niewola moskiewska, obecnie nasi „gławowierchi” samowolnie usiłują nas zagnać do niewoli pruskiej”<sup>91</sup>. Aby przeciwstawić się zdecydowanie partiom lewicowym, planował założenie „Polskiego Związku Ludu Katolickiego”, organizacji ludowej i szczerze katolickiej<sup>92</sup>; popierał również Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo

<sup>85</sup> Okólnik do duchowieństwa 7 IX 1916; 31 X 1917; 21 XII 1918; ADK 447.

<sup>86</sup> Okólnik do duch. 31 X 1917, ADK 447; Pismo do komisarza wojsk polskich w Kielcach 29 VIII 1914, ADK B I 8/1 s. 244; List do arcybiskupa A. Kakowskiego 16 X 1915, ADK B I 8/1 s. 362.

<sup>87</sup> Odezwa do mieszkańców Kielc, 3 XII 1916, ADK 447; Odezwa do duch., 7 I 1922, ADK 447.

<sup>88</sup> Okólnik do duchowieństwa, 31 X 1917, ADK 447.

<sup>89</sup> List do arcybiskupa A. Kakowskiego, 18 I 1916, ADK B I 8/1 s. 381; Pismo do Jenerala Gubernatora E. Dillera w Lublinie, 29 II 1916, ADK B I 8/1 s. 29—32.

<sup>90</sup> List do Kakowskiego, 28 IV 1917, ADK B I 8/2 s. 197; 22 VII 1917, ADK B I 8/2 s. 191.

<sup>91</sup> List do arcybiskupa Symona, 10 II 1913, ADK B I 8/2 s. 193.

<sup>92</sup> Odezwa z 21 XI 1918, ADK 447; Sprawozdanie z konferencji duch. z 12 XI 1918, ADK 447.

Chrześcijańskiej Demokracji<sup>93</sup>. Kielczan zachęcał do głosowania na listę Centralnego Komitetu<sup>94</sup>.

Teza o szczególnej roli Kościoła w rozwiązywaniu trudności społecznych znajduje wyraz w listach biskupów spod zaboru rosyjskiego, w których odpowiadają na antyreligijną i antykościelną propagandę działaczy socjalistycznych i niektórych pozytywistów. Biskup kielecki wydał specjalny list z powodu gazety „Zaranie”. Do złych pism zaliczył: „Wiedzę”, „Społeczeństwo”, „Prawdę”, „Myśl Niepodległą”, „Związkowca”, „Nową Gazetę”, „Kurier Poranny”, „Kurier Lubelski”, „Głos Prawdy”, „Mariawitę”, „Zaranie”, „Iskrę”<sup>95</sup>. W liście biskup odpowiada na zarzuty wysuwane przez zaraniarzy. Na zarzut, że księża są niepotrzebni, ponieważ nie uczynili nic dla polepszenia doli narodu, łatwo znaleźć odpowiedź w historii, ukazującej działalność Kościoła, cieszącego się swobodą wykonywania swojego posłannictwa. Czy rzeczywiście agitatorzy są postępowymi opiekunami i rzecznikami ludu, biskup odpowiada: Przeciwnie, „pogańską, zacofaną wiedzą karmić, wyższe, szlachetne ideały życiowe z duszy wyjmować, doprowadzać lud roboczy do straszego pijaństwa i rozpacz, którem usiłuje zalać swe gorczyce, nienawiści”<sup>96</sup>. W środowisku robotników Zagłębia Dąbrowskiego, w Zawierciu, propaganda doprowadziła do niecnoty, zgorznienia, lekceważenia życia, ślepej zazdrości, próżnowania, domagania się „zapłaty jak najwięcej”, co prowadzi do podważania przemyślu miejscowego. Słowem „obniżyli duszę polską narodu, tak ongiś jasną, wzniosłą, wielką i ofiarną dla Boga i bliźnich i swego kraju”<sup>97</sup>. Zdaniem autora listu „takie jest prawo niezienne na ziemi, że bez wiary Chrystusa nie było i nigdy nie będzie ładu między ludźmi. Nie będzie spokoju i zgody po wsiach, po fabrykach, po miastach, między królem i narodami, dopóki ludzie ludzi szanować, dopóki ludzie ludziom dobrze życzyć nie będą”<sup>98</sup>. Na tendencję, rzekomo postępową, że wszyscy wszystko mogą czytać, biskup stwierdza: „Żeby wszystko czytać i nie mieć z tego szkody na umyśle i charakterze — trzeba być oświeconym; trzeba dobrze znać i rozumieć zasady swojej wiary, swojej katolickiej, chrześcijańskiej religii... trzeba dobrze znać ludzi; trzeba dobrze rozumieć i kochać swój kraj, naród, jego historię i życie. Trzeba umieć rozróżniać co jest prawdą, a fałszem, dobrem a złem”<sup>99</sup>. Wniosek

<sup>93</sup> List do redaktora „Wiadomości Codziennych”, 3 XI 1911, ADK B I 8/1 s. 55.

<sup>94</sup> Odezwa do mieszkańców katolików Kielce, 3 XII 1916, ADK 447; J. Pazdur, dz. cyt., s. 93—96.

<sup>95</sup> List, 28 XI 1911 s. 12; R. Dzwonkowski, dz. cyt., s. 76.

<sup>96</sup> List, s. 11.

<sup>97</sup> Tamże, s. 12.

<sup>98</sup> Tamże, s. 12.

<sup>99</sup> Tamże, s. 19.

jest prosty, trzeba czytać tylko dobre pisma. Księża pragną oświaty dla robotników i ludu wiejskiego, ale właściwej, która czyni człowieka lepszym gospodarzem i pracownikiem, lepszym synem kraju. Kościół nie chce oświaty złudnej, która „cię czyni szkodnikiem braci swoich, zwierzęce instynkty w tobie rozpala i od Boga oddala”<sup>100</sup>. Biskup gani łatwowierność, ujawniającą się w wierze w zabobony, czary, wróżby, a przede wszystkim w czytaniu bezbożnych gazet, rozprowadzanych przez ludzi bez sumienia, zwolenników socjalizmu: nauczycieli, inżynierów, zawiadowców, majstrów, doktorów, Żydów. „Ami jeden uczciwy, szlachetny człowiek do tej propagandy ręki nie przyłoży. Jednak wy za namową owych ludzi idziecie”<sup>101</sup>. Łatwy zarobek, chęć władzy nad ludźmi i panowania nad ludem, który jest siłą narodu i kraju, skłania do rozszerzania fałszywej ideologii i obietnicy niezależności, „samodziałalności”, wiedzy, postępu i utworzenia nowego ładu społecznego bez religii<sup>102</sup>. Na końcu swego listu biskup zapewnia, że gdyby gazety były dobre, to całym sercem by je polecał, tak jak czyni to z gazetami chrześcijańskimi, które kapłani, znający środowisko wskazują swoim parafianom<sup>103</sup>.

W świetle charakterystycznego dla epoki rozumienia socjalizmu i świadomości zagrożenia religii i Kościoła oraz tradycji chrześcijańskiej w Polsce, można krytycznie ocenić stosunek Łosińskiego do Legionów i marszałka J. Piłsudskiego. Powodem nieprzychylnego ustosunkowania się biskupa kieleckiego było zakazanie przekonanie, że legionści i Piłsudski współdziałają z socjalistami na zgubę wiary i narodu<sup>104</sup>. „Sprzeciwiałem się od początku socjalistycznym kadrom Strzelców Galicyjskich, a potem „legionistycznym formacjom” przy wojsku rosyjskim i przy wojskach mocarstw centralnych, gdyż byłem przekonany, że takie wojsko będzie krwią i życiem polskim popierało obce i szkodliwe dla Polski interesy... sprzeciwiałem się działaczom kobiet-legionistek o charakterze socjalistycznym, agitujących na korzyść państw zagranicznych, a na zgubę narodu polskiego, kraju i religii katolickiej. Opieram się związkom ludowym o podkładzie socjalistycznym”<sup>105</sup>. W oświadczeniu z 20 X 1921 stwierdził, że był szykanowany przez legionistów, że trzy razy wybijano szyby w jego domu a rząd austriacki miał zamiar zesłać go na wygnanie właśnie z powodu legionistów<sup>106</sup>. Wzajemne insynuacje, akty wrogości, trwały niemal

<sup>100</sup> Tamże, s. 20.

<sup>101</sup> Tamże, s. 21.

<sup>102</sup> Tamże, s. 22.

<sup>103</sup> Tamże, s. 28.

<sup>104</sup> Okólnik do księży prefektów, 12 III 1931, ADK 448.

<sup>105</sup> ADK 447; Pismo, 30 VIII 1914, ADK B I 8/11 s. 243.

<sup>106</sup> W Piśmie do von Dillera, 29 II 1916, ADK B I 8/11 s. 29—33, bis-

aż do końca życia biskupa. Po śmierci Piłsudskiego w maju 1935 r. rozlepiono na murach miasta klepsydę, zawiadamiającą o śmierci biskupa dla społeczeństwa<sup>107</sup>. Biskupa, w negatywnym nastawieniu do socjalistycznych strzelców i legionistów, umacniały wiadomości — oczywiście nie zawsze sprawdzone — o stosowaniu terroru w stosunku do ludności, o wypadkach rozstrzeliwania księży i osób cywilnych. Chulińskiego napady na dom biskupa dolewały goryczy i podtrzymywały upór pasterza kieleckiego. W gruncie rzeczy ordynariusz miał dobre serce nawet w stosunku do swoich krzywdzicieli. Na pytanie Kubickiego, czym się tłumaczy powszechne niemal przekonanie, że biskup kielecki jest niechętnie usposobiony do legionistów, odpowiedział: „Nie wiem — tego uczucia nie mam w sobie. Gdy trzeba było paru legionistów obronić od wyroku śmierci, która im groziła od Rosjan, nie zważałem się wnieść za nimi pośrednictwo i prośbę o ich ulaskawienie”. Biskup był szczerze uradowany, że jego interwencja spowodowała zmianę wyroku śmierci na zesłanie, z którego po pewnym czasie powrócił do kraju i z własnej inicjatywy ogłosił ten fakt na łamach „Głosu Narodu”<sup>108</sup>. Biskup nigdy zresztą nie ukrywał, że był negatywnie nastawiony wobec „jednostek spośród legionistów, którzy przybywszy do Kielce w sierpniu 1914 r. zaczęli szerzyć wśród społeczeństwa sympatię do socjalizmu i tych, którzy swoim zachowaniem nieobyczajnym szerzyli demoralizację moralną”. Groźne były dla spokoju społecznego nawoływania do walki klasowej i głoszenie hasel wolnościowych. „Ale ta wolność — pisał biskup J. Pelczar — jest kłamliwa, bo w państwie socjalistycznym będzie musiał każdy robić to, co mu każą przywódcy, a wola tychże będzie jedynym prawem. Socjalizm głosi bezwzględne zrównanie wszystkich, ale jest to wierutnym fałszem i omamieniem łatwowiernych”<sup>109</sup>. Biskup kielecki myślał tak samo i pragnął wedle swoich sił piętnować zło i przestrzegać przed złudzeniami. Niebezpieczeństwo „powszechnego potopu” stawało się w przekonaniu biskupa coraz bliższe<sup>110</sup>. Miasto Kielce zawdzięczało biskupowi uratowanie przed spalaniem za sprzyjanie legionistom. W tym celu udał się do generała rosyjskiego Nowikowa, dowódcy armii stojącej pod miastem, aby prosić o uratowanie mieszkańców i oszczędzenie losu, jaki spotkał Kalisz<sup>111</sup>.

Nawet w stosunku do marszałka Piłsudskiego postawa biskupa

kup pisze, że nazwano go „zubrawcem, moskalofilem, policmajstrem”, że leje się na niego „pomyje ze zbiorników socjalistycznych”.

<sup>107</sup> ADK B I 8/11 s. 72.

<sup>108</sup> P. Kubicki, dz. cyt., s. 8.

<sup>109</sup> J. Palczar, List V s. 107—108; R. Dzwonkowski, dz. cyt., s. 94 przyp. 29.

<sup>110</sup> List s. 13.

<sup>111</sup> 25-letnie, s. 37.

nie była wroga, choć zawsze pozostała krytyczna. Ordynariusz polecił w r. 1930, aby w kościołach diecezji odprawiano nabożeństwa w dniu imienin marszałka pod warunkiem, że władze administracyjne lub szkolne zwrócą się z taką prośbą. „Jakim byłbym biskupem — mówił — abym zabronił modlić się za ludzi żyjących i zajmujących tak odpowiedzialne stanowisko w naszym państwie. Ale kategorycznie byłem przeciwny, jakimkolwiek interwencjom władz publicznych, bez porozumienia się z biskupem diecezjalnym. Gdy więc władze nadrzędne zwróciły się o to do mojej kurii, bezwzględnie poleciłem księżom, aby na żądanie odpowiednich władz odprawili to nabożeństwo”<sup>112</sup>.

Zdecydowana postawa, nie znająca kompromisu i ustępstwa, gorący patriotyzm, któremu dawał wyraz przy różnych okazjach, powodowały nie tylko ostrą krytykę z wielu stron, ale również różnego rodzaju represje, prześladowanie a nawet niebezpieczeństwo usunięcia biskupa z ordynariatu kieleckiego i wywiezienie go z Kielc. Już w r. 1912 rząd carski nosił się z myślą przeniesienia biskupa do Żytomierza, ale papież Pius X nie zgodził się na to, a w dowód uznania dla zasług biskupa przystał mu krzyż biskupi, który Łosiński bardzo sobie cenił i nigdy się z nim nie rozstawał. Po uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Kościuszki w październiku 1917 r., władze austriackie planowały wywiezienie biskupa i osadzenie go pod Wiedniem. Tym razem interwencja polskich biskupów z H. Przeździeckim na czele, ocaliły ordynariusza. Tym się tłumaczy, że przez długi czas był on stale przygotowany na każdą ewentualność; miał przygotowane walizy z koniecznymi rzeczami, gdyby musiał nagle opuścić Kielce<sup>113</sup>.

Łosiński, jako człowiek i jako biskup, był osobowością złożoną, w dużej mierze dotąd nie rozpoznaną do końca. Konieczne są poważne prace nad działalnością biskupa kieleckiego, szczególnie w okresie powojennym, w którym dał się poznać jako pasterz całkowicie oddany Akcji Katolickiej. Poglądy biskupa na wiele zagadnień życia kościelnego i społecznego nie są w pełni przebadane. Obiegowe opinie o ordynariuszu kieleckim są niesłuszne a nawet wielce krzywdzące. Wydaje się, że pierwsze zdania o biskupie kieleckim, ogłoszone w parę dni po jego śmierci, są daleko bardziej wyważone i celne w porównaniu z późniejszymi, zabarwionymi niechęcią a nawet nienawiścią, pozbawionymi jednak uzasadnienia źródłowego. Zacytujmy nekrologi: „Był to umysł niepospolity, bystry i lotny, charakter samodzielny i patriota ofiarny. W czasach niewoli (1910—1918) umacniał swych diecezjan w wierze katolickiej i wierności dla Kościoła oraz budził nadzieję na lepsze jutro. W Polsce odrodzonej ... dążył usilnie do tego, by w parze z odro-

<sup>112</sup> P. Kubicki, dz. cyt., s. 9.

<sup>113</sup> T. Wróbel, dz. cyt., (maszynopis) s. 24.

dzeniem politycznym poszło duchowne odrodzenie narodu, by bujnymu rozwojowi politycznemu i społecznemu towarzyszył żywy i wszechstronny rozwój życia religijnego, tak bardzo przedtem skrzepowanego przez rząd schizmatyczny”<sup>114</sup>. Drugi nekrolog warty przypomnienia. „W życiu swym nie odstąpił nigdy od zasad swej dyscypliny katolickiej, w tymże duchu wychowywał kapłanów i tego od ich życia i pracy wymagał. Rządy jego były surowe, surowością ojcowską i twarde — twardością prawa Bożego... Politykiem nie był, a raczej o tyle, o ile musi być dobry Pasterz, kiedy naród wyzwala się po wiekach z niewoli, a przez lata trwała wojna, gdy trzeba było chronić ludność przed zmieniającymi się okupantami i ratować ofiary nędzy wojennej. Atoli nie dał się nigdy popchnąć na fałszywą drogę polityczną i w najbardziej skomplikowanych robił zawsze to, co Biskup katolicki i dobry Polak robić powinien”. W pamięci diecezjan i w wspomnieniach tych, którzy go znali — wreszcie w dziejach epoki odbudowania państwa polskiego — żył biskup jako „Biskup Chrobrzy”<sup>115</sup>.

Wydaje się, że sądy o ludziach, utworzone na bieżąco pod wpływem wiadomości o ich odejściu, są prawdziwsze od późniejszych, choć bywa odwrotnie. Biskup Łosiński nie był człowiekiem „kochanym” przez wszystkich, ale był szanowany przez wielu, nawet swoich przeciwników. Nie był człowiekiem dialogu, ale żył w innych czasach, w których to pojęcie nie było w obiegu, również i w Kościele. Naprawdę był kochany przez ludzi prostych, przez mieszczan kieleckich, rolników świętokrzyskich, przez służące, które przez wiele dni czuwały dniami i nocami przed domem biskupa, aby go bronić przed aktami bezprawia. Był człowiekiem prawym, uczciwym a „kłamstwo nie powstało na jego ustach”, miłosiernym. Inteligencja, urzędnicy państwowi, unikali spotkania ze swoim biskupem, który w każdą niedzielę bywał obecny w swej stali podczas tzw. sumy oraz podczas Gorzkich żali i nabożeństw wielkotygodniowych. W pewnym okresie czasu kontakty z biskupem były źle widziane i narażały na różnego rodzaju przykrości a nawet represje. Urzędnicy państwowi i administracyjni oraz nauczyciele uczęszczali do innych kościołów (szczególnie seminarijnego św. Trójcy i garnizonowego). Księża szanowali ordynariusza i dobrze wiedzieli czego od nich wymaga i co najbardziej raduje go w czasie wizytacji kanonicznej. Był człowiekiem bardzo wrażliwym i dlatego gorzko przeżywał ciężkie dla niego dni i miesiące. W jednym takim gorzkim dniu swej samotności i nasilających się dolegliwości chorobowych nie przyjął delegacji słumnów seminarium,

<sup>114</sup> „Kultura”, nr 20, 16 V 1937.

<sup>115</sup> „Warszawski Dziennik Narodowy” z 6 V 1937.

którzy przyszli, aby mu złożyć życzenia z okazji jego dwudziesto-pięciolecia sakry biskupiej. Zawsze był dla nich dobry i życzliwy; oczekiwał ich codziennie o g. 6.30 rano w swej kaplicy, w której odprawiał mszę św. W każdą zaś niedzielę zapraszał ich na śniadanie przy swoim stole. Nie ujawniał nigdy nazwisk swoich przeciwników, których miał wielu, okrywając ich bolesnym milczeniem, od którego rzadko odstępował. Kiedy wypowiadał swe zdanie, czynił to tylko w razie konieczności, dorzucając, jakby zdawkowo, ból nad zaciętrzewieniem przeciwnika. „Czas, mawiał, wszystko wyjaśni, jeżeli wymagają tego sprawa i słusność”<sup>118</sup>.

Czas rzeczywiście wyjaśnia prawdę i słusność.

---

<sup>118</sup> P. Kubicki, *dz. cyt.*, s. 7.